

- Autor: Witkowski Michał
- Tytuł: Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna–Szcakowej
- Wydawnictwo: WAB
- Seria:
- Rok wydania: 2007
- Nakład:
- Recenzent: [Jarosław Kiereński](#)



### Barbara Radziwiłłówna sprzedawała hot-dogi w Jaworznie-Szcakowej ...

Michał Witkowski najczęściej kojarzony jest z nutem powieści gejowskiej. Taka sława przyłgnęła do niego po najślawniejszej jego powieści „Lubiewo”. Jest Witkowski autorem także kryminału dość niezwykłego, bo będącego quasi pamiętnikiem podstarzałego mafioza - homoseksualisty opisującego swe życie – najogólniej mówiąc ... Chyba ze 2 dni zastanawiałem się czy warto zrecenzować te pozycję i doszedłem do wniosku że tak ...

Jest to w końcu jednak kryminał, osadzony w większości w interesującym nas okresie - późnym PRL-u . Tak więc „Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna – Szcakowej” to zapis - osobisty i pełen refleksji - kariery pomniejszego bandziora ze Śląska, zaczynającego swą karierę przestępczą na początku lat 80-tych. Zapis nie pozbawiony jest wielu smaczków epoki. Proszę: oto opis, jak wyglądał konsumpcyjny styl rzeczonoego ( rzeczonej ?) Barbary :

”... w butach „Relax” chodziłem, w duraleksie kawę piłem, na zegarek elektroniczny ( z kalkulatorkiem) spoglądałem, używanego malucha wersja „Sahara” nabyłem, jedną z pierwszych w Jaworznie antenę satelitarną na dachu zamontowałem, na wypoczynku w kolorze kawa z mlekiem wypoczywałem ... „

Barbara znalazł się na właściwym miejscu we właściwym czasie i niewiele trzeba było dla niego i dla wielu innych pod koniec trwania poprzedniego systemu, by marzyć, że wraz z upadkiem jednej rzeczywistości ich własna rzeczywistość da im szansę i zamruga do nich okiem ...Oto kolejny ciekawy opis interesów i realiów oraz tego, jak zdobył Barbara przyczepę, w,której następnie sprzedawał hot-dogi i zapiekanki ... :

”Nie stać mnie było nawet na warzywniak, ale od czego głowa! Pojechałem do Niewiadowa, upał, idę, daję kawę, żeby się dostać do dyrektora. Tylko że on chciał przydział pustaków ,znowu jadę do dyrektora fabryki materiałów budowlanych, parkuję swego malucha, idę, daję kawę, żeby się do niego dostać. Upał. A on mówi: ni chuja nie mam. Ale ja miałem znajomości w dziedzinie dziecięcych skafanderków Bobo i mówię mu, że jest tak a tak, mam skafanerki. Ojej! Żona się ucieszy! Za te skafanderki musiałem znowu załatwić jedną lewą wannę poza przydziałem. I tak w końcu moją przyczepę kupiłem. N 126, maluch może ciągnąć. A działa się to już w połowie lat osiemdziesiątych. Kiedy Zdzisława Guca zapowiadała w „Panoramie”, że

teraz czeka nas długotrwała niepogoda, a zespół "Lombard" dodawał „szklana pogoda”. Kiedy zapowiadała w „Panoramie” nadejście zimy, nadejście nocy, czarnej nocy lat osiemdziesiątych. Wtedy ludzie zaczęli zaopatrywać się w syfony, przyczepy i plastikowe enerdowskie wanienki do kąpania niemowląt.

Wszystko to gromadzili i zaczęli budować Arkę. Żeby przeczekać.”

Po hot – dogach Baśka miał lombard „Bastion” i ściągał długów za pomocą ukraińskich chłopaków (w których był zresztą rozkochany), ale interesy szły coraz gorzej i - co jeszcze gorsze - miał inwestować kapitał zarobiony, on go tezauryzował, okładał się sztabkami złota i dolarami i w takiej to ekstazie marzył ... Jak należało się spodziewać, dobrze to się nie mogło skończyć. W końcu zagroziła mu plajta i poszukiwanie pieniędzy popchnęło go i jego sforę (po wielu śmiesznych perypetiach) do jego ciotki, która to miała ponoć ogromny majątek ... Niestety, jedynie w wyobraźni Baśki ... Pieniądzy ciotka nie miała, okazała się po prostu wariatką, którą z wściekłości główny bohater zabija ... wszystko kończy się źle.